

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 90 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Abonent „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumero-
wać po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

bez „Ilustracji“ z „Ilustracją“

	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
z 2-razową „ „	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziłmy

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kapielowych. Tygodniowa prenumerata „Słowa Pol-
skiego“ wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych)

Wystąpienie Kłofacza.

Wiadomo już z telegramów, że prasa wiedeń-
ska łączy roni i rozdziera szaty z powodu mowy po-
sta czeskiego Kłofacza, poświęconej oracyom malbor-
skim. Półurzędowy *Fremdenblatt* i niby to narodowo-
niemiecka *Oester. Volkszeitung* narzekają, że odebra-
nie Kłofaczowi głosu przez prezydium Izby jest zbyt
łagodną karą. Powinien być zaprotestować prezes
ministrów, Izba cała...

Formalnie prasa wiedeńska ma słuszość. Ety-
kieta międzynarodowa wymaga, by w parlamentach nie
obrażano obcych monarchów i nie wtrącano się do
do spraw wewnętrznych innego państwa. Tasama
przecież etykieta nie tylko zasłania monarchów, lecz
i stawia pewne wymagania pod ich adresem. We-
dług niej monarcha błdzi, jeżeli nawołuje publicznie

do prześladowań przeciwko pewnej klasie czy grupie
własnych poddanych. Błdzi jeszcze ciężiej, jeżeli
miesza się do spraw wewnętrznych obcego państwa,
burzy jego spokój, drażni jedną narodowość przeciw-
ko drugiej.

Mowy malborskie, zwłaszcza druga, wystoso-
wana do przedstawiciela arekksięcia Eugeniusza, jako
też telegram, wysłany do arekksięcia, są klasycznym
przykładem takiego przekroczenia etykiety między-
narodowej. Cesarz Wilhelm II. wzywał wszystkich Niem-
ców „z tej i z tamtej strony granicy“ do walki z Po-
lakami, wyraźnie nawoływał Niemców austrya-
ckich, by mu pomagali w tej walce.

Kto takich wykroczeń się dopuszcza przeciwko
zwyczajom utrwalonych zasad, ten — bez względu
na stanowisko zajmowane — musi się przygotować,
że mu będzie dana odpowiedź.

Gazety wiedeńskie cieszą się, że posłowie pol-
scy pomineli mowę malborską Wilhelma II milecz-
niem. Posłowie polscy popełnili błąd
ciężki. Mowy i telegram Wilhelma II, wtrącające
się do spraw wewnętrznych austriackich, podniecają-
ce Niemców austriackich do walki z Polakami, da-
wały możność do wniesienia interpelacji poważnej,
gruntownej i to bez naruszenia względów etykiety
międzynarodowej. Za mowę i depeszę Wilhelma II,
jest odpowiedzialnym kanclerz Bülow. Bez obrażania
zatem osoby Wilhelma II można było zredagować
interpelację w taki sposób, że kanclerz i rząd Rze-
szy straciliby na czas dłuższy ochotę do urzędowego
ogłaszania przemówień cesarskich, o ile te się tyczą
stosunków międzynarodowych.

Prywatne popisy oratorskie nie nas nie ob-
chodzą!

Włodzimierz Kozłowski.

Wiedeń 11 czerwca.

(A) Dr. Włodzimierz Kozłowski, jeden z wy-
bitnych członków Koła Polskiego, złożył mandat do
Rady państwa.

Warto przypomnieć powody tego kroku.

Od samego początku sesji jesiennej prezes
Koła, p. Apolinary Jaworski, szedł zbytnio na rękę
naczelnikowi gabinetu dr. Koerberowi. Poseł Kozłowski
należał do tych członków Koła, którzy taką me-
todę bezwarunkowego popierania każdego rządu uwa-
żają za szkodliwą dla interesów polskich w Austrii.
A zdanie Kozłowskiego ma wagę w Kole. Nawet
najbardziej niechętni przyznają, że z jego zdaniem
trzeba się liczyć, jako ze zdaniem znawcy stosunków

austriackich i wiedeńskich, jako ze zdaniem człowie-
ka o prawdziwie politycznym temperamencie, jako
ze zdaniem umysłu wykształconego należycie głębokie-
mi studiami. To nie warchoł, którego opinie można
zbyć pogardliwym ruszeniem ramion.

W chwili, gdy Jaworski pragnął zaprzadzić Koło
do rydwanu rządowego i dążył do tego środkami nie
zawsze dżentelmeńskimi, Kozłowski zaczął przeciw-
działać takiej polityce. Bronił zdania, że nasam-
przód należy zastanowić się, jaki to rząd, jakim jest
jego program, jakie jego zamiary względem Galicji
i narodowości polskiej. Dopiero po zsumowaniu tych
wszystkich „za“ i „przeciw“ można zdecydować
o postawie względem rządu.

Zdawałoby się, że logika musi każdemu pody-
ktować taką a nie inną metodę działania polityczne-
go. Stało się inaczej. Trzeźwy i bądź co bądź poży-
teczniejszy dla kraju pogląd Kozłowskiego krzyżo-
wał plany Jaworskiego i jego adherentów najbliż-
szych. Rozpoczęli zatem ci ostatni głuchą przeciwko
niemu walkę, mającą na celu obrzydzenie Kozłow-
skiemu opozycji. Do jawnego starcia przyszło na
tem posiedzeniu Koła, na którym radzono nad rezol-
ucją posła Stwiertni. Kozłowski oświadczył wtedy
jasno, że Koło powinno tylko w takim razie popie-
rać rząd obecny, jeżeli tenże spełni życzenia Koła;
powtóre prezydium Koła powinno informować to osta-
tnie o treści rokowań prowadzonych z rządem.

Jaworskiego rozdrażnił ten drugi zarzut, dla-
tego właśnie, że trafiał w sedno rzeczy, protestując
przeciwko informowaniu spóźnionemu lub niedokład-
nemu. Odpowiedział zatem Kozłowskiemu szorstko,
że informuje posłów polskich.

To zajęcie wnet skłoniło posła Kozłowskiego
do ogłoszenia, że po zakończeniu rozprawy budżeto-
wej złoży mandat poselski.

Poprzednio złożył godność członka komisji pa-
lamentarnej dlatego, że Jaworski krępował swobodę
słowa i czynu tego sztabu generalnego naszej dele-
gacji.

Wiadomo, że po mowie Dzieduszyckiego, wy-
mierzanej przeciwko antypolskiej polityce rządu pru-
skiego, dr. Koerber wystąpił w Izbie z naganą dla
tej mowy.

Równocześnie siedmiu posłów polskich (Jawor-
ski, Wodziecki, Abrahamowicz, Górski, Czajkowski,
Gniewosz, Popowski) pobiegło do dr. Koerbera z
oświadczeniem, że są niepocieszeni, iż poseł Dzie-
duszycki poruszył kwestie dla rządu drażliwe.

Wówczas poseł Kozłowski zażądał, by komi-
sja parlamentarna Koła wezwała dr. Koerbera do
wytlómaczenia, dlaczego wystąpił przeciwko nawi-
hr. Dzieduszyckiego, choć tenże mówił bardzo umiar-

Na stronicy 9 i 10 Tygodnik życia
kobiecego: „Panny sklepowe“, „Ruch ko-
biecy w Finlandyi“, „Zofia Kowalewska“,
„O czesaniu głowy“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

Wacława Gąsiorowskiego.

przez

(Ciąg dalszy).

106 — Et — ceregiele!... Sierżant, pomóż zejść pa-
nu porucznikowi!...

Huzar chciał stawić opór — lecz musiał uleść
przed przeważającą siłą. Zabielski przy pomocy strzel-
ców usadowił się na siodle. Skrzynecki upominał go
był jeszcze, a zalecał ostrożność, kiedy do pana Ta-
deusza przysunęła się nieznacznie Kurdwanówna i
ozwała się rezolutnie.

— Jadę z waszmością, to mu w drodze po-
mogę!...

Zabielski spojrział zdumiony na pięknego strzel-
ca — Skrzynecki pobrał.

— Dokąd waćpanna zamyślasz!?

— Dokąd mi wola! — odparła hardo Kurd-
wanówna.

Adjutant szarpnął jej konia za uździeniec i
rzekł głucho, nachylając się ku niej.

— Pilno waćpannie!... Pilno?... Byłe dalej
odemnie...

Kurdwanówna potrzaskała główką.

— Co waszmości!... Pilno! Może i pilno!...
Dla patrzenia żem się tu nie wybierała!...

Skrzynecki spochlumniał.

— Wiem — wiem!... Do sztabu chcesz... do
niego!... Milszem ci łaskawe skinienie, niż... serce,
które rwie się do ciebie!

— Mości poruczniku, zapominasz się!...

— Prawda, prawda! — odparł smutnie adju-
tant. — Gdzie szczery afekt iść może w paragon
z książęcami zalotami!... Żre cię, pali... idź... nie
strzymuj... co tobie porucznik, co kochanie takie...
tam wabi cię, tam ciągnie, gdzie już tyle liezek gład-
kich zwiędło!...

Kurdwanówna oblała się żywym rumieńcem.

— Czy dlatego nadużywasz swej przewagi, że
nie ma około mnie nikogo, ktoby się ujął za mną!...

— Heleno! — upomniał z żalem w głosie Skrzy-
necki. — Nie dość ci, że mnie depeesz, jeszcze chcesz
szarpać?! Cóżem ci uczynił? Mniemasz, iż zazdrość
mną miota!... Nie! Jeżeli do mnie serce nie masz...
niewolił bym cię nie śmiać — jeno, kiedy już moje-
go nie mogę szczęścia doczekać — niechże na twoje
poglądam... niechże cię widzę zadowoloną... niech się
twoją radością cieszę!... Niczego nadto nie pragnę...
niczego się nie śmiem spodziewać!... Chyba kuli!...

Kurdwanówna wyciągnęła rękę do adjutanta.

— Przebacz!... Tyś zacny!... Ale ja muszę!...
Dystynguj się!... Przed tobą przyszłość... a ja!...
Ja pójdę... za dolą... za moją!...

Głos Kurdwanówny złamał się nagle i zadrżał.

— Heleno! Zaklinam cię... na pamięć twej
matki!...

Kurdwanówna ściągnęła jedwabiste brewki i
wskazała ręką na kłęby dymów armatnich, unoszące
się ponad lasem.

— On tam... ja powinnam być przy nim!

Skrzynecki chciał jeszcze tłómaczyć, lecz Kur-
dwanówna zdarda konia i zawróciła ku czekającemu
na nią panu Tadeuszowi.

— Prowadź waćpan!...

Zabielski ociągał się.

— Ja z panną? Wiesz dokąd!

— Nie twoja rzecz! — rzuciła sucho Kurdwa-
nówna i zacięła konia, a widząc, iż pan Tadeusz
klusuje za nią, dodała pojednawczo: — No, zdążaj
waszmość, zdążaj!

Zabielski obrzucił ciekawym wzrokiem zgrabną
postać Kurdwanówny i westchnął.

Helena ustka zacisnęła i mruknęła gnie-
wnie:

— Wszysey — wszyscy jednacy! Bitwa, roz-
prawa, sprawa publiczna... a co dziewczynie to się
ani pokaż!

— Mylisz się, mościa panno! Żle sobie tłóma-
czysz mój wzrok! Patrę na ciebie, bo mi tak mocno
Janke moją przypominasz!

— Janke!...?

— Żonę!... Taż sama żwawość, ten sam impet
w ślepkach, taż sama przytomność.

— Hm! Proszę! A jakże z domu się wy-
wodzi!

— Głuska z Jastkowa!?

— Córką imię pana... Bonawentury!

— Tak, tak!

— Imię Zabielski, jeśli się nie mylę!

— Do usług!

— A toć cieszę się szczerze! Znam, znam!
Byłam niedawno w Jastkowie z imię panną pułkowni-
kówną Dziewanowską... miałyśmy szwadronik cały
ufundować — odbiegła mnie! Podobno za wdaniem
się pani Gotartowskiej!

(C. d. n.)

kowanie. Komisya uchwaliła ten wniosek, mimo to Jaworski oświadczył, że nie pozwoli w rozmowie z Koerberem poruszyć owej sprawy, ponieważ prezes ministrów już wyjaśnił mu prywatnie pobudki swego wystąpienia przeciwko Dzieduszyckiemu. Skutkiem tego p. Włodzimierz Kozłowski złożył godność członka komisji parlamentarnej. Złożeniem mandatu wspomnianem powyżej, zaakcentował jeszcze silniej, że metody politycznej prezesa Jaworskiego nie uważa za trafną. Wybór jego powtórny — bardzo prawdopodobny — nabierze znaczenia protestu przeciwko prezesowi Jaworskiemu.

Hypnotyzowanie opinii.

Wiedeń, 10 czerwca.

(A.) Od trzech tygodni prasa niemiecka Wiednia i prowincji obrabia na rozmaite sposoby opinię publiczną w państwie, by jej przedstawić projektowany podatek kolejowy jako drobnostkę, a jego popieszczenie uchwalenie jako istne dobrodziejstwo dla wielu klas społecznych.

Dzień po dniu gazety niemieckie rozmaitych odcieni już to w artykułach wstępnych, już to w kronice politycznej, już to w telegramach, nie zaniebują wmawiać w opinię publiczną, że zniesienie myt rogatkowych, polepszenie bytu anskulantów, dyurnistów i wdów „starego stylu“ (*ipsissima verba* projektu rządowego) zależą tylko od uchwalenia podatku. A z uchwaleniem tego podatku potrzeba się spieszyć, gdyż przygotowania techniczne do wprowadzenia go w życie zajmą z górą 6—7 miesięcy.

Z wyjątkiem jedynej *Arbeiter Ztg.*, która występuje energicznie przeciwko podatkowi, gabinet umiał w tym wypadku zjednać sobie całą prasę. Nie znać przecież to poparcie niemal jednomyślne, by podatek kolejowy był trafny środek do przysporzenia skarbowi nowych dochodów. My wiemy aż za nadto dobrze, jakim kluczem trafia się do przekonania prasy wiedeńskiej. Klucz ten musi być złotym.

Jedne dzienniki biorą gotówkę, innym zależy na dostawianiu wcześniejszym wiadomości, jeszcze inne łakomią się na tytuły radców cesarskich i rządowych lub na order; towarzystwa akcyjne, wydające dzienniki, dostają roboty rządowe, koncesje, rozmaite ułatwienia natury administracyjnej, słowem, odbywa się olbrzymi handel zamienny po to tylko, by opinię publiczną hypnotyzować i wmawiać jej, że nowe obciążenie nie jest ciężarem.

Gabinetowi zależy na tem, by ludność nie sądziła, że rządy genialnego prezesa ministrów zaczynają kosztować ją zbyt drogo; zależy mu też na chwilowym zastąpieniu Izby poselskiej przed zarzutami, że lekkomyślnie, bez rozwagi uchwała nowe podatki.

Dlaczego gabinet domagał się uchwalenia tego podatku jeszcze przed wakacjami? Prasa wiedeńska tłómaczy to potrzebą wypowiedzenia kontraktów na myta; potrzebą opracowania nowych tariff pasażerskich i wydrukowania na termin nowych bileków kolejowych. Pozornie argumenty ważne, lecz tylko pozornie.

Naprawdę rząd wstydzi się wystąpić po wakacjach w Izbie z budżetem na rok 1903, wykazującym niedobór.

Tego zarzutu, — zarzutu, że w 1901 roku hojnie sygnął setkami milionów, nie dbając, czem je pokryje — chce dr. Koerber uniknąć i dlatego hypnotyzuje z pomocą prasy opinię publiczną, byle tylko skłonił Izbę poselską do uchwalenia podatku, tak niezmiernie ciężkiego i szkodliwego w następstwach, jakim jest podatek na bilety kolejowe.

Niewątpliwie: takie sprawy, jak n. p. polepszenie bytu dyurnistom są bardzo nagłe i w całej pełni zasługują na zatwierdzenie, ale pieniądze na ten cel może i powinien rząd znaleźć nie z krzywdą najbiedniejszych warstw. Niechaj użyje na ten cel milionów, powstałych wskutek zniesienia premij cukrowych, a jeszcze ładna sumka milionów na czysto mu się z tego okroi.

Wykonywanie przez Wydział kraj. Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek.

Podług przyjętej od początku zasady, Wydział krajowy nie występował nigdzie z inicjatywą do zawiązania Spółki, lecz pozostawił zupełnie swobodne pole inicjatywie prywatnej, a wkraczał dopiero wówczas, gdy do tego uzyskał podstawę w zgłoszeniu czynników miejscowych po odpowiednich z ich strony przygotowaniach wstępnych do zawiązania Spółki.

Z końcem roku 1900 było 86 spółek oszczędności i pożyczek, zorganizowanych i przyjętych, lub mających przyrzeczenie przyjęcia, do Patronatu Wydziału krajowego. W 17 wypadkach odmówił Wydział krajowy pomocy w zawiązaniu Spółki.

Po doliczeniu 52 Spółek nowozorganizowanych pod opieką Wydziału krajowego w ciągu roku 1901 do wykazanych 86 Spółek (podług stanu w dniu 31 grudnia 1900 r.), otrzymuje się ogółem 138 Spółek oszczędności i pożyczek, które po dzień 31 grudnia 1901 należały do Patronatu Wydziału krajowego.

Spółkom nowoprzyjętym do Patronatu, dostarczało Biuro Patronatu żelaznych kas ogniotrwałych.

Wyrobu i dostarczania kas dla Spółek, mających siedzibę na wschód od Lwowa, podjęła się fabryczna pracownia ślusarska Wojciecha Kosiby we Lwowie, po tej samej cenie, po jakiej tych kas dostarcza fabryka wiedeńska dla Spółek położonych na zachód od Lwowa, z doliczeniem frachtu Wiedeń-Lwów.

Dostarczania żelaznych kas dla zachodnich Spółek, nie mogła się na razie podjąć ta sama firma i dlatego zakupuje się je nadal u wiedeńskiej firmy, której wyrób wytrzymał próbę ogniową w czasie pożaru w Oleszycach w maju 1901; żelazna kasa należąca do tamtejszej Spółki, znajdowała się przez kilka godzin w ogniu, lecz uchroniła znajdującą się w niej gotówkę (około 1200 k.), dokumenta i księgi Spółki od zniszczenia. Biuro patronatu czyni starania, aby potrzeby kas bez ujemy dla jakości, zaspakajaly wyłącznie firmy krajowe.

Po wkładkach oszczędności, najważniejszym źródłem, z którego czerpały Spółki patronackie obrotowy kapitał, stanowił krajowy fundusz pożyczkowy dla Spółek oszczędności i pożyczek. Fundusz ten wynosił w d. 31 grudnia 1901 k. 120.326.22.

Z tego funduszu jakoteż zaliczek udzielanych w myśl uchwały Sejmu z 16 marca 1899 przez Bank krajowy na poczet dalszych rat tego funduszu, otrzymało w 1901 roku 68 Spółek 82 pożyczek w łącznej kwocie 297.600 koron.

Ponieważ zaś po koniec roku 1900 wypłacono 54 pożyczek w łącznej kwocie k. 185.000, przeto po koniec 1901 r. otrzymało z krajowego funduszu pożyczkowego 93 Spółek 136 pożyczek w łącznej kwocie k. 482.600.

Podnieść należy, że spłata rat pożyczkowych przez Spółki odbywała się tak dalece regularnie, że w dniu 31 grudnia żadna Spółka nie zalegała z zapłatą raty pożyczkowej.

Największej doniosłości dla uregulowania kredytowych stosunków dla Spółek oszczędności i pożyczek, należących do Patronatu Wydziału kraj. było zaprowadzenie w Banku krajowym tak zwanego „zbiorewego rachunku bieżącego Spółek oszczędności i pożyczek z Patronatem Wydziału krajowego“.

Rozchodziło się mianowicie o takie urządzenia, któreby zapewniło Spółkom naszym przynajmniej najważniejsze z tych korzyści i ułatwień, jakie przynoszą w innych krajach Spółkom Raiffeisenowskim zakładane dla nich „centralne Kasy“, ułatwiło wymianę gotówki pomiędzy Spółkami, z których jedną mogą mieć właśnie wtenczas zbędne fundusze, gdy ich inne Spółki potrzebują.

Obok współdziałania przy organizowaniu nowych Spółek najważniejszą czynnością Biura Patronatu było wykonywanie nadzoru nad przyjętymi do Patronatu Spółkami. Do ułatwienia tego nadzoru i utrzymania niejako ciągłej ewidencji rozwoju Spółek służyła kwartalne sprawozdania, których nadsyłania pilnuje Biuro Patronatu.

Do wykonywania nadzoru nad Spółkami służy jednak przede wszystkim lustracja Spółek, przeprowadzana na miejscu przez Biuro Patronatu. Według instrukcji, wydanej przez Wydział krajowy, każda Spółka musi być przynajmniej raz na rok dokładnie zlustrowana. W ciągu roku 1901 przeprowadziło Biuro Patronatu ogółem 134 lustracji w 110 Spółkach, przyczem w 7 Spółkach odbyła się lustracja trzykrotna a w 10 Spółkach dwukrotna.

Całkiem złych stosunków, w szczególności zaś nieuczciwego postępowania, nie stwierdziły lustracje w żadnej Spółce patronackiej. W kilku — nielicznych zresztą wypadkach — było Biuro Patronatu zniwolonę energicznie wkroczyć z powodu zauważonych znaczniejszych zaniedbań w czynnościach, przekraczania statutu i instrukcji albo rozterek w łonie Spółki.

Należało zatem do Patronatu z końcem 1901 r. 138 Spółek, które w ten sposób są rozmieszczone po powiatach politycznych:

8 Spółek w powiecie kołomyjskim; 6 Spółek w powiecie stanisławowskim; po 5 Spółek w 4 powiatach: Bochnia, Nowy Sącz, Jarosław, Trembowla; po 4 Spółki w 5 powiatach: Wadowice, Myślenice, Limanowa, Rzeszów, Dolina; po 3 Spółki w 11 powiatach: Brzesko, Mielec, Sanok, Cieszanów, Turka, Sambor, Gródek, Żółkiew, Brody, Kalusz, Podhajce; po 2 Spółki w 16 powiatach: Kraków, Wieliczka, Nowy Targ, Tarnobrzeg, Ropczyce, Łańcut, Brzozów, Przemyśl, Dobromil, Stare Miasto, Mościska, Rawa ruska, Lwów, Bóbrka, Złoczów, Czortków; po 1 Spółce w 19 powiatach: Chrzanów, Podgórze, Gorlice, Grybów, Dąbrowa, Nisko, Krosno, Przeworsk, Strzyż, Rudki, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Sokal, Brzeżany, Skala, Bohorodczany, Nadwórna, Borszczów, Zaleszczyki.

Żadnej Spółki nie było w 18 powiatach: Biała, Żywiec, Tarnów, Pilzno, Jasło, Kolbuszowa, Strzyżów, Lisko, Drohobycz, Żydaczów, Przemysły, Rohatyn, Tarnopol, Zbaraż, Buczac, Kosów, Śniatyn, Horodenka.

Dzielać Galicyę co do rozsiedlenia Spółek na 3 rejony, otrzymujemy w zachodniej Galicyi 56 Spółek, w środkowej Galicyi 49 Spółek, we wschodniej Galicyi 33 Spółek.

Z końcem r. 1901 liczyły wszystkie Spółki patronackie 16.883 członków.

Kapitały własne Spółek z końcem 1901 wynosiły: 99.522 k.; a) w udziałach 99.423 k.; b) w funduszach rezerwowych około 41.423 k. — razem około 140.945 k.; oprócz zysków za r. 1901, które w prze-

ważnej części, to jest po otrąceniu skromnej dywidendy od udziałów nalożają się funduszowi rezerwowemu.

Natomiast obce kapitały w Spółkach składały się ze stanu: a) wkładek oszczędności w kwocie 1.485.212 k.; b) zaciągniętych pożyczek 462.757 k., więc wynosiły ogółem 1.947.969 k.

Stosunek kapitałów własnych do obcych przedstawiał się zatem jak 1 : 13.8.

Wierzytelności Spółek z powodu udzielanych członkom pożyczek wynosiły w kapitale pożyczkowym z końcem 1900 r. ogółem: 853.296 k. 09 h. W r. 1901 udzielono w 116 Spółkach nowych pożyczek ogółem 1.792.637 k. 67 h. — razem 2.645.933 kor. 76 h. Z tej kwoty spłacili członkowie w ciągu 1901 r. 639.370 k. 81 h. a pozostali winni z końcem roku 1901 ogółem 2.006.562 k. 95 h.

Stosunek więc spłat do kapitału wypożyczonego przedstawia się jak 1 : 4.14. Otóż ogólne koszty administracyjne we wszystkich Spółkach za r. 1900 wynosiły 12.146 k. 18 h. czyli w przecięciu na 1 Spółkę 193 k.

Obroty kasowe wszystkich (116) Spółek za rok 1901 wynosiły wraz z przeniesionem z roku poprzedniego saldum bilansowym w ogółności 6.665.179 k. 56 h. a po potrąceniu Salda z poprzedniego roku 1.858.961 k. 57 h., okazuje się jako właściwy obrót kasowy za sam 1901 rok 4.806.217 k. 99 h.

W ślad za Spółkami oszczędności i pożyczek i po części jako naturalny wynik budzącego się pod ich wpływem ruchu asocjacyjnego wśród ludności rolniczej zaczynają się tworzyć inne także Spółki rolnicze z własnej inicjatywy kół interesowanych.

Z końcem stycznia 1901 roku zawiązała się pierwsza „Spółka dla kultury torfów w Wolicy baryłowej“ (powiat Kamionka Strumiłowa). Za przykładem tej Spółki zawiązała się w kilka miesięcy później (z końcem listopada 1901 r.) druga taka sama Spółka w Podliskach małych (powiat Lwów).

W Boceni zawiązała się za inicjatywą tamtejszego Wydziału powiatowego w dniu 17 marca b. r. „Rolnicza Spółka magazynowa“, której głównym zadaniem jest zorganizowanie wspólnej sprzedaży głównych produktów rolniczych, a przedewszystkiem zboża (dostawy wojskowe i t. p.) a obok tego wspólne sprowadzanie różnych artykułów gospodarskich.

W Porąbce uszewskiej, w powiecie brzeskim, zawiązała się w styczniu b. r. Spółka owocarska z inicjatywy tamtejszej bardzo pomyślnie rozwijającej się Spółki oszczędności i pożyczek, a przy pomocy Biura Patronatu i Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. W tamtej bowiem okolicy istnieje znaczna i bardzo rozpowszechniona produkcja owoców, zwłaszcza jabłek, które stanowią przedmiot eksportowego handlu, i śliw, które po części są przetwarzane na powidlą.

Z przytoczonych wyżej faktów wynika, że już także w naszym kraju zaczyna się wśród ludności krzewić naturalnym sposobem ruch asocjacyjny w postaci różnego rodzaju Spółek rolniczych. Objaw to niewątpliwie bardzo pomyślny i pożądany. Doświadczenie bowiem innych krajów, zwłaszcza Niemiec, ale także zachodnich krajów austriackich najwyraźniej przekonywa, że ludność rolnicza, przedtem ekonomicznie i społecznie rozbita i pozbawiona potrzebnego w działaniu łącznika, zaczyna w ostatnich czasach zdobywać sobie przez te właśnie Spółki rolnicze różnego rodzaju materyjalne korzyści i organizując się na podstawach nowożytnych, dźwiga skutecznie swoje położenie, a zapewnia interesom rolnictwa należyte uznanie i poparcie. Ale rozwój Spółek rolniczych w tych krajach odbywa się od samego początku pod bardzo staranną opieką i ścisłym nadzorem bądź to autoryzowanych związków, bądź Wydziałów krajowych (w Austrii górnej i dolnej). Opieka ta, przez specjalne organy wykonywana, przynosi Spółkom wszelkiego rodzaju ułatwienia, zapobiega zboczeniom i niepotrzebnemu marnowaniu sił, umożliwia jednolite postępowanie i wzajemne popieranie wspólnych interesów, jakoteż wymianę i użytkowanie nabywanego doświadczenia.

Tem bardziej u nas byłoby wskazaniem zaraz w początkach budzącego się w rolnictwie ruchu asocjacyjnego, roztaczanie nad Spółkami starannej opieki.

Wydatki na kosztą zakładania Spółek, utrzymania Biura Patronatu i praktyczne kursa dla funkcjonariuszy Spółek preliminarzuje Wydział krajowy na rok 1902 w kwocie łącznej 52.700 K. to jest o 3.200 K. wyżej od ryczałtu przyznanego przez Sejm na rok 1901 w kwocie 49.500 K. Podwyżka preliminarza na rok 1902 znajduje usprawiedliwienie w naturalnym rozwoju czynności, połączonych z wykonywaniem Patronatu nad zwiększającą się dość szybko ilością Spółek.

Wydział krajowy, przedkładając Sejmowi sprawozdanie o wykonywaniu Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek, postanowił prosić Sejm ażeby:

a) do rozporządzenia Wydziału krajowego wstawił do wydatków budżetu krajowego na rok 1902 kwotę 52.700 K. na kosztą utrzymania Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, na urządzenie praktycznych kursów dla ich funkcjonariuszów, oraz na kosztą zakładania i lustracji Spółek; b) aby upoważnił Wydział krajowy do użycia aż do wysokości 6000 K. dochodu z odsetek narosłych w funduszu pożyczkowym dla Spółek oszczędności i pożyczek za rok 1902 na cele wydania pod-

recznika o Spółkach rolniczych i udzielania zasiłków dla Spółek rolniczych przyjętych pod opiekę Wydziału krajowego;

wreszcie c) aby wezwał rząd, by popierał akcyę Wydziału krajowego na polu zakładania i rozwoju Spółek oszczędności i pożyczek przez udzielanie subwencyj z funduszów państwowych stale, poczynając od r. 1902, w wymiarze odpowiadającym wysokości i wzrostowi wydatków na te cele z funduszów krajowych. Dodać należy, że rząd udzielił wprawdzie w r. 1901 subwencyi ze skarbu państwa w kwocie 10.000 kor. na powyższe cele, ale była to subwencya na r. 1901 — chodzi zatem obecnie o wyjednanie stałej dotacyi ze skarbu państwa na cel tak pożyteczny.

Ze Szwajcaryi.

(Z sądów o nas).

Zurich, w czerwcu.

Często ostatnimi czasy podający *Słowo Polskie* jako źródło informacji politycznych, nas dotyczących, *Dziennik Genewski* pomieszczył świeżo w łamach swoich sprawozdanie z książki, nie obcej nam także, a widocznie do szerokiego przeznaczonej rozgłosu. Taką przynajmniej przyszłość zapowiada *Dziennik* wydanej świeżo w Paryżu w dwóch tomach, z przedmową prof. Józefa Kallenbacha, korespondencyi Krasieńskiego z Henrykiem Reeve.

Ma dwa zresztą szczególne dla Genewy i mieszkanców jej znaczenie, w mieście tem bowiem i w kole najwybitniejszych jego obywateli przebywali w latach 1830—1838 poeta nasz i późniejszy w ciągu lat 50 główny redaktor *Timesu*, a przez lat 40 dyrektor *Przeglądu edynburskiego*, król — jak go zwano — dziennikarstwa angielskiego. Tutaj to, pomiędzy 17-letnim Reeve a 16-letnim Krasieńskim zawiązała się jedna z tych, na długie obliczonych lata przyjaźń, podtrzymywana następnie listownie, której widomym dziś śladem i ceną spuścizną te dwa świeżo wydane tomy, obejmujące do pięciuset listów, tak obfitą wypełnionych treścią, iż jak się sprawozdawca *Dziennika* wyraża: „doznaje się wśród odczytywania ich potrzeby wypoczynku, odetchnienia, tyle ci dwaj rozkochani (aluzya do Henryety Willau i Konstancyi Szutter, ówczesnego przedmiotu westchnień dwóch młodych przyjaciół) przejęci są literaturą, dążeniami humanitarnymi, filozoficznymi refleksjami i roztrząsaniami wszechświatowemi“.

„Styl, oczywiście, romantyczny — pisze dalej sprawozdawca — mniej wszakże rozezochny, niżby się tego spodziewać należało. Widnieje w nim troska o ścisłość, dość rzadka ze względu na epokę i umysłowość (mentalité) dwóch przyjaciół. Znać, iż Genewa i nauczyciel języka francuskiego, Franciszek Roget, z którego wykładów Krasieński i Henryk Reeve mieli szczęście korzystać, wpływ swój na nich wywarły i zaopatrzyły ich w pewien zmysł krytyczny, tak często romantykowi niedostępny.“

Wymienia dalej recenzent powody, dla których omawiana książka i w Anglii z nielada spotka się powodzeniem, przynosi bowiem świadectwa dotyczące kształtowania się i rozwoju duchowego, w jednym z największych dziennikarzy angielskich, bo jak o Henryku Reeve powiedział historyk Lecky: „Był on siłą żywą a potężną w literaturze angielskiej i wywierał wpływ polityczny, rzadko bardzo dostępny dla Anglika, po za parlamentem stojącego, a nawet po za ministerstwem.“ Krytykując tę korespondencyę jego z Krasieńskim — dodaje sprawozdawca — widocznem staje się bogactwo jego wiadomości ogólnych, bystrość jego umysłu, delikatność uczuć moralnych i gorącość serca, które w owej epoce tworzyły wielkich publicystów.

Najznamienniejszą wszakże dla nas częścią sprawozdania, jest ustęp dotyczący polskości Krasieńskiego i ocena wartości książki dla rodaków poety, w którym to ustępie znalazła się sposobność, skwapliwie dziś w kolach dziennikarskich francuskich chwytana, przypięcia łutki... Sienkiewiczowi. Znalazł się tam jak Płat w Credo, ale dziwnej jakiejś, małostkowej zawiści stało się zadość i podcyfrowany pod recenzją p. J. — E. R. swoje zrobił.

Tak to mniej więcej wygląda: „Polacy to jednak przedewszystkiem, z korzyścią i wzruszeniem dwa tomy te odczytają. Wielki ich poeta narodowy, autor „Nieboskiej komedy“ i „Irydyona“ ujawnia tu całą szczerą prostotę i gwałtowność geniuszu swego, ideały o życiu społecznym, ewangeliczną przejętą myślą, a jednak tak współczesne (modernes), sumienie przeciwni sobie obowiązka mi trapiące: patrioty i syna (ojciec jego stanął po stronie Rosyi w czasie rewolucyi polskiej z 29 listopada 1830), wszechstronność wiadomości literackich i bystrość sądu. *Talentem pisarskim, moralnym dzieł swoich nastrojem i inteligencyą pieruszo-rzędą innym zgoda Krasieński jest artystą i myślicielem od owego (sic) Henryka Sienkiewicza, którego rozgłos nagły zdaje się już przechodzić. Nie tego to ostatniego możnaby poetą nazwać „bezimiennym“, podczas gdy bezimiennosc dobrovolna Krasieńskiego na większość działalności jego literackiej i filozoficznej zastanę rzuca skromności, która mu zresztą szkodziła. Losy jego pełne były melancholii. Nie udało mu się zbawić ukochaną krainą, krainy, o której mówił, gdy katastrofa narodowa w 1831 zamieniła Polskę w młoczący cmentarz... „Jakże wielbią, dziś*

skrwawioną tą ziemię, tak świętą tyloma boleściami i klęskami. Wszystko dla niej: i życie moje, i wysiłki (efforts), i dni moje i noce, i smutki moje, i radości! Wszystko dla niej, i ořeż mój, i lira, wszystko, aż do ostatniego technienia!“

„Co zaś do Francuzów i tych wszystkich, którzy nie wygnali jeszcze z myśli i kół studyów swoich heroicznej 1830 r. epoki, ci znajdują również w listach Krasieńskiego i Henryka Reeve dokumenty pierwszego rzędu. Sądy literackie i filozoficzne Krasieńskiego o Michelet'cie, Montalembert'cie, Hugo'nie, Tocqueville'u, których bezgranicznie wielbił, o Goethe'm, Carlisle'm, Lamennais'em, nie pozbawione są oryginalności.“

„Jednak — stwierdza sprawozdawca — ponad pierwiastkiem historycznym i literackim góruje tu znacznie osobisty pierwiastek duchowy, objawiający się w ciągłym odświeżaniu stanu dusz dwóch przyjaciół: Reeve i Krasieński udzielają sobie przedewszystkiem wrażeń własnych. Gdy pisują do siebie osoby, serdecznie związane uczuciem, nie w tem niema dziwnego. Czytelnik wszakże doznaje w końcu pewnego znużenia. Zajmująca wielce przedmowa p. Kallenbacha zwraca uwagę naszą na różne uwyki utworu Krasieńskiego, pomieszczone obok listów. Nie pozbawione one są wartości, jednak — zwłaszcza w „*Dzienniku z podróży*“ — sposób ten opisywania natury à la Rousseau nie zachwyca nas już dziś weale. My żądamy czegoś bardziej określonego, wrażeń mniej z literaturą mieszaných, więcej idealistycznego, w dodatkiem znaczeniu tego wyrazu. Tej i owej stronicy — wyznają — z „*Rocznika francuskiego klubu alpinistów*“ lub „*Echa Alp*“ nie zamienilibym na opis doliny Chamonix pióra Krasieńskiego.“

„Celuje za to w anegdotce, w portrecie, w malowaniu wydarzeń osobistej, serdecznej natury. Pod tym względem nie zestarzał się zgoła.“

Tu jako przykład powyższego twierdzenia, podaje sprawozdawca ustęp korespondencyi Krasieńskiego, obejmujący charakterystykę zmarłego w r. 1832 w Genewie filozofa Donstetten'a, niezbyt dla tego ostatniego uprzejmą — i kończy słowami:

„Sąd to może zanadto surowy, ale jakaw tem wypukłość (relief), jaka współczesność (modernité) tonu (accent). A pisane to było 22 stycznia 1832, zaś pisarz liczył lat dziewiętnaście!...“

W. K.

Z Bułgaryi.

Sofia, 9 czerwca.

(Dyplomacya turecka i zawód Serbii wraz z opozycyą bułgarską w sprawie Firmiliana. — Mowa programowa dr. Daniewa. — Wyjazd księcia na czele deputacyi z darami do Petersburga. — Potyczki w Macedonii. — Czy Rosya jeszcze żyje? — Trzęsienie ziemi w Bułgaryi. — Studenci bułgarscy chcą się uczyć po polsku).

I znów à propos archimandryty Firmiliana winienem wam pisać. Aż mnie wstyd, doprawdy, lecz czyż ja temu winienem, iż imię tego prawosławnego mnicha stało się hasłem tak silnego rozdrażnienia pomiędzy Serbami i Bułgarami, taranem, za pośrednictwem którego połączona opozycya postanowiła zdobyć fortecę dr. Daniewa?

Pod ciągle się powtarzającymi razami tego taranu, dr. Daniew zdecydował się nareszcie 23 maja odpowiedzieć na interpelacyę Genadiewa, wniesioną jeszcze 4 maja, w sprawie nominacyi tego mnicha na biskupa-metropolitę skopijskiego. Odpowiedział on mianowicie, iż rząd bułgarski w tej sprawie zrobił wszystko co potrzeba, aby przeszkodzić tej nominacyi, że pisał, telegrafował do kogo należy pod tym względem, lecz ani za skutek rzecz nie może, ani wojnę nikomu z tej przyczyny nie wypowie. Co zaś do zakomunikowania Izbie korespondencyi i depesz wymienionych w tej sprawie, jako nierozwiązanej jeszcze, tego dr. Daniew stanowczo odmówił, nawet i sześciu szefom partyj, którzy mu przyrzekali tajemnicę dotrzymać.

Ciż szefowie partyj po nieudanej próbie wciągnięcia księcia w tę sprawę, zaproponowali Izbie *votum* nagany dla rządu, lecz porządek dzienny, zaproponowany przez stronnictwo rządu z *votum* zaufania, został 130 głosami, przeciw 40, przyjęty.

Firmilian więc na nie się opozycyi nie przydał, tak jak i zawiódł oczekiwania narodu serbskiego.

Nadspodziewanie bowiem dla dyplomacyi rosyjskiej i serbskiej, irade sultańskie nie zamianowało Firmiliana biskupem-metropolitą grecko-serbskim w Skopiu, lecz tylko dożywoć w nim wikaryuszem tejże metropolii. Turcy okazali się więc lepszymi dyplomatami od Zinowiewa a „Zastawa serbska“ i półurzędowy „Dniownik“ nie mogą znaleźć dla niej dość wyrazów potępienia, wzywając jednocześnie rząd serbski, do domagania się zmiany tego postanowienia sultańskiego, które robi iluzorycznem wszystkie korzyści osiągnięte przez Serbów w Skopiu, stawiając im na widoku nową walkę o zasadę po śmierci Firmiliana.

Po dwudziestu czterech dniach walki z opozycyą w Sobranium, udało się nareszcie rządowi uzyskać *votum* większości, na odpowiedź na mowę tronową.

Przy tej sposobności dr. Daniew, jako szef ga-

binetu, wygłosił mowę programową rządu, znaną wam z telegramów.

Da się ona streścić w kilku słowach, a mianowicie: wewnątrz urządzenie finansów, podniesienie dobrobytu, przemysłu i handlu, a na zewnątrz zgoda i przyjaźne stosunki z sąsiadami, szczególnie z Turcyą, której rząd chce dowieść lojalnem swem postępowaniem, konieczności wprowadzenia reform w Macedonii. Naturalnie, że bezgranicznie przywiązanie i uległość dla „Wielkiej Oswobodzicielki“ jest głównym punktem programu rządu obecnego.

Jako zastosowanie tego punktu, jest zamierzony wyjazd do Petersburga ks. Ferdynanda, na czele deputacyi komitetu „Cara Oswobodziciela“, mającego zawieźć wnukowi tego ostatniego adres poddańczy wraz z podarunkami narodu bułgarskiego.

Adres ten napisany po rosyjsku, na pergaminie, podpisany przez księcia i innych członków komitetu, jest trzymany w tonie najgłębszej wdzięczności i poddaństwa a kończy się wyrażeniem szczęścia, jakiego odczuła cała Bułgarya, gdyby car raczył ją zaszczyścić swoją obecnością, przy poświęceniu pomnika, swego wielkiego dziada!

Dary ofiarowane carowi przy adresie, były wystawione na widok publiczny w klubie oficerskim i składają się:

1) Z modelu pomnika wylanego w bronzie, w 1/15 naturalnej wielkości, z napisem rosyjskim złotymi literami: „Carowi Oswobodzicielowi — naród bułgarski“. Na wysokim piedestale car siedzi na koniu a na bocznych płaskorzeźbach są tam konno i Mikołaj Mikołajewicz i Ignatiew i Skobielew i Hurko i wielu innych. Autorem pomnika i modelu jest rzeźbiarz włoski, Arnold Zochi.

2) Z albumu srebrnego artystycznie zdobionego a zawierającego fotografie wszystkich pomników rosyjskich w Bułgaryi, wzniesionych na pamiątkę zwycięstw i poległych z 1877—78 r.

3) Ze skrzynki srebrnej, wykonanej, jak mówią Bułgarzy, w stylu staro-bułgarskim (?) mającej służyć do pomieszczenia wyżej wymienionych przedmiotów.

Księżę wyjeżdża do Ebenthal, dla złożenia życzeń w dniu urodzin swej matce, a 3 b.m. ma się spotkać w Warszawie z deputacyą, z którą razem do Petersburga się uda. Będzie tam i agent moskiewski Bachmetiew i Diedo Cankow i prezes komitetu z wieloma członkami i minister wojny z całą swą książęcą wojskową i cywilną.

Te wielkie uroczystości urzędowe nie przeszkadzają, że od czasu do czasu krew się jeszcze leje w Macedonii. Dzienniki tutejsze wymieniają niedawno potyczki około wsi Trosko, około Ryła, a najświeższą pomiędzy Małą Planiną i Radowisz.

Pisząc o tem *Nowiny* i oburzając się na gospodarstwo austriackie w Bośni i Hercegowinie, jakoteż na rzekomo zamierzoną okupacyę Albanii przez Austryę, zapytują się w długim artykule: „Czy Rosya jeszcze żyje? że zapomniła tradycyi Katarzyny Wielkiej, która nigdyby nie pozwoliła na dzielenie się z kimkolwiek swym wpływem na Bałkanie. Jeżeli Rosya jeszcze żyje, dodaje domorosły polityk bułgarski, to powinniaby zmusić Austryę do zrzeczenia się swej polityki zaborezej na Bałkanie, a to przez postawienie silnego korpusu obserwacyjnego nad granicami Galicyi. Gdyby zaś i to nie ostudziło zapalów austriackich, to zajęcie wojskowe tejże prowincyi, od wieków należącej do Rosyi (?), wyleczyłoby musiało raz na zawsze Astrę od mieszania się w sprawy bałkańskie! Zdaje się, że cesarz Wilhelm jest zbyt rozsądnym, aby temu chciał przeszkodzić...“

Za przykładem Martyniki i w Bułgaryi ziemia tu i owdzie trząść się zaczyna: 24 maja dało się czuć silne trzęsienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym w Kustendzil, 27 maja w Rylskim monasterze, a 29 w Filipopolu. Byleby Witosz, ten wygasły wulkan, nie chciał naśladować Mont-Pełé.

Bułgarscy studenci, wyższej szkoły sofiskiej, zaczynają odczuwać potrzebę uczenia się języka polskiego i jak donoszą tutejsze dzienniki, odnieśli się oni do studentów serbskich w Belgradzie w tym względzie i od tych ostatnich otrzymali odpowiednie podręczniki. Chwała Bogu, może im się potrochu oczy otworzą i przestaną się zapatrywać na sprawy nasze przez moskiewskie okulary.

T. Z.

Z ziem polskich.

(Echa mowy malborskiej.)

Jak mowa malborska wpłynęła na usposobienie ludności polskiej, tego dowodem głos bardzo ostrożnego zwykle *Dziennika Śląskiego*. Píše on między innemi:

„Nie pierwszy to raz, że dzisiejszy monarcha pruski wystąpił przeciwko Polakom. Kilka lat temu cesarz Wilhelm zjechał do Torunia, także w Prusach Zachodnich, i tam na rynku toruńskim z konia wypowiedział także mowę przeciwko Polakom.“

Od tego czasu minęło lat kilka. Mowa cesarska została z konia wypowiedziana, a my Polacy, jak żyliśmy, tak żyjemy, jak pracowaliśmy, tak pracujemy w pocie czoła nad podźwignięciem naszym narodowym i ekonomicznym, a pracujemy w jak najtrudniejszych warunkach i to na pociechę całego ży-

wioli polskiego stwierdzić można, że nie idziemy w dół, tylko w górę.

„Przed mową cesarską w Toruniu nie mieliśmy Wrześni, mowa malborska wypowiedziana została po Wrześni, z powodu której cały świat cywilizowany stanął po stronie ludności polskiej, znajdującej się pod berłem pruskim.

„Września pobudza cały naród polski i naszym przeciwnikom politycznym pokazała, że naród polski, choć politycznie rozdzielony na trzy części i politycznie przykuty do trzech państw zaborczych, jednak jako naród stanowi jedną niepodzielną całość. Ten naród żyje i żyć będzie tak długo, dopóki Panu Bogu podobać się będzie i dopóki ten naród sam na sobie nie popełni samobójstwa politycznego, to znaczy, że tak długo żyć będzie, dopóki pilnować i bronić będzie swych praw polskich, narodowych, znacząc w sobie swe siły narodowe.

„Monarcha niemiecki w swej mowie malborskiej wezwał naród niemiecki, aby strzegł swych skarbów narodowych, a wezwał go w tem samym zdaniu, w którym mówił „o polskiej zuchwałości, pragnącej ubliżyć Niemczyźnie“.

Naród niemiecki ma niewątpliwie prawo do strzeżenia swych skarbów narodowych. Tego prawa nikt mu odmówić nie może. To samo prawo ma także naród polski, bo narodowi polskiemu narodowość jego została dana przez samego Boga nie na to, żeby ją zatracił, ale na to, żeby ją cenił, kochał, szanował, pielęgnował w sobie i w dzieciach swoich. Tego prawa narodowi polskiemu żadna potęga polityczna w świecie nie jest w stanie odebrać.

My Polacy mamy tem większy obowiązek strzeżenia naszych skarbów narodowych, bo jesteśmy narodem podbitym, zawojowanym, który utracił swój byt, swą samodzielność polityczną. Cesarz niemiecki wezwał Niemców do obrony swych skarbów narodowych. My Polacy nie mamy państwa polskiego, w którym cieszyłibyśmy się takim równouprawnieniem, takimi swobodami i wolnościami, jak Niemcy w państwie pruskim, my Polacy nie mamy króla polskiego, któryby nam przypominał nasze obowiązki narodowe. Tem więcej więc czuwać nad sobą winniśmy, tem więcej o sobie pamiętać winniśmy, cośmy winni sobie, naszym dzieciom, naszej sprawie polskiej“.

W podobnym tonie przemawiają także inne pisma ludowe, śląskie i zachodnio-pruskie — że już nie mówimy o poznańskich. Takie zachowanie się prasy może ogromnie wpłynąć na podniesienie polityczno-moralnego poziomu ludności polskiej tych dzielnic, mianowicie wypłeni do reszty dynastyczne uczucia, płaczące się zwłaszcza pomiędzy Górnoszlązakami.

Gazeta Opolska bardzo uczciwie i rozumnie zaznacza, że „wystąpienie cesarza za nic tak nadzwyczajnego uważać nie należy“, albowiem, „każdy, kto czyta uważnie gazety, domyślać się musiał już dawno i niezawodnie, iż śmiałe występowanie hakatyistów znajduje poparcie w najwyższych sferach i dla tego właśnie było i jest tak śmiałe.

Osobiste jednak i tak dosadne wystąpienie głowy państwa przeciw nam wszystkim Polakom, całej ludności polskiej, jest — pomimo swego bolesnego znamienia — świadectwem, stanowiącym dla nas niemąłą otuchę. Niedawno jeszcze starano się w nas wmówić, iż już nas niema, są tylko „po polsku mówiący Prusacy“, z którymi już liczyć się nie potrzeba.

Tymczasem z najwyższego miejsca zaprzeczono temu stanowisku, co świadczy, że Polacy są nie tylko narodem z wielką przeszłością historyczną, ale i dziś jeszcze posiadającym tak wielką siłę ducha i żywotności, iż warto im jak najrozszybciej, z najpoważniejszego miejsca i w najpoważniejszej chwili wypowiedzieć energiczną wojnę“.

„Końcowy ustęp mowy cesarza Wilhelma, skierowany przeciw Polakom — pisze wychodząca w Olsztynie na Warmje *Gazeta Olsztyńska* — aż nadto może nas przekonać, jakimi uczuciami monarcha niemiecki wobec nas jest przejęty. Jeżeli pod tym względem panowały jakie złudzenia, to cesarska mowa w Malborgu zapewne je rozchwieje. Może być, że do wypowiedzenia tych słów pobudziły cesarza te starodawne mury zamku Krzyżackiego, w których znajdowali się Krzyżacy, owi starodawni przeciwnicy narodu polskiego. Nas Polaków takie mowy nie mogą zaskarżyć, gdyż z narodowość naszą od Boga zależy“.

Gazecie gdańskiej dała mowa malborska asumpt do ponownego zwrócenia uwagi społeczeństwu na niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony Kościoła. „My — powiada wspomniane pismo — wiemy, że Niemczyzna prze nas całą siłą, że od kolebki naszej aż do mogiły czyha na nas germanizacja i niechęć niemiecka i że do nieszczęść naszych w Prusach Zachodnich przylączyło się teraz nowe, najpopularniejsze: germanizacja przez Kościół“.

„Pod sztandarem zajączym“ — pod takim tytułem umieścił *Leipziger Volkszeitung* niezwykle ostry przeciw Prusakom; z powodu mowy malborskiej, zwrócony artykuł: Ośmieszający Niemców z zającami, a Polaków z królikami, tak pisze:

Nie można zrozumieć, dlaczego odpowiedzialni doradcy korony nie odradzili cesarzowi właśnie

w Malborgu i na uroczystości, poświęconej pamięci zakonu krzyżackiego, mówienia o „polskiej zuchwałości“. Wiadomo przecież, że zakon niemiecki, który główną swoją siedzibę miał w Malborgu, słowiańskie narody sąsiadnie z „niemiecką zuchwałością“ tak dręczył i prześladował, aż Polacy mu wszystkie jego zbrodnie z procentami należycie odpłacili, mianowicie w strasnej bitwie pod Tannenbergiem dnia 15 lipca 1410. Niezliczone trupy zasłaly pole bitwy — tradycja mówi o przeszło stu tysiącach — 51 chorągwi niemieckich kazał król polski powiesić w katedrze krakowskiej i nigdy oręż polski nie miał świetniejszego dnia, jak ten, w którym „niemieckiej zuchwałości“ tę gruntowną wymierzył karę.

„Od tego czasu zakon niemiecki upadł marnie, tak, że nawet pewien patryotyczny historyk boleśnie przyznaje: „Nigdy wielkie mocarstwo tak marnie nie upadło“. Z niemieckiego zakonu nie pozostało ani śladu na niemieckiej ziemi i aby hałaśliwy festyn w odbudowanym Malborgu ożywić statystami, trzeba było sprowadzić członków zakonu św. Jana, który przechował się aż do dni dzisiejszych jako zabawka i sport junkrów. Jeżeli zresztą ten klub szlachecki ma reprezentować naród, który cesarz nawołuje do obrony dóbr narodowych, to „polska zuchwałość“ nie potrzebuje się wiele obawiać“.

A dalej:

„Potężne państwo niemieckie boi się tych paru milionów Polaków, którzy nie chcą nic innego, jak tylko, żeby im pozostawiono ich język i nie pozbawiano reszty praw obywatelskich, z jakich korzysta obywatel rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego. I dlatego sądzą, że kanclerz rzeszy złym był doradcą korony, gdy jej zalecił wydać w Malborgu odezwę, nawołującą do obrony dóbr narodowych przeciw „polskiej zuchwałości“.

Zaznaczywszy wreszcie, że pracujący lud niemiecki nie weźmie udziału w walce antypolskiej, kończy *Leipziger Volks-Zeitung* artykuł swój temi słowy:

„Pracujący lud niemiecki woli ze zdumieniem przypatrywać się, jak nasz bohaterski kanclerz rzeszy chwytą w żyłastą dłoń sztandar zające i z śmiertelną odwagą idzie w bój wśród grzmiącego hasła: „Hejże na królików!“ (*Auf zur Kaninchenjagd!*)“.

TO I OWO.

Szanowny Redaktorze!

W nr. 274 pisma Twego kilka następujących po sobie bezpośrednio notatek nasunęły mi myśli, któremi pragnąłbym się podzielić. Uderzył mnie bowiem boleśnie przebijający się z nich brak poczucia solidarności i obowiązków wśród naszego społeczeństwa.

W pierwszych z wspomnianych notatek czytamy zgrozą przejmujące opisy tej okropnej nędzy, jaka u nas panuje: kobieta, żona murarza, mdleje na ulicy z głodu, gdyż od pięciu dni nie prawie w ustach nie miała, a w biały dzień kilku ludzi napada na parobka piekarskiego, by mu odebrać parę bochenków chleba. Zaprawdę więcej może godnymi łitości są ci napastnicy, niż ta zemdlona kobieta — a przecież to tylko maleńka ilustracja tej strasnej, szerzącej się u nas nędzy.

W tej samej jednak rubryce czytamy o datkach, składanych w konsulacie francuskim na rzecz ofiar katastrofy na Martynice! Daleki jestem od tego, bym brał za złe wspieranie ofiar — ale zdaje mi się, że do tego zobowiązani jesteśmy w pierwszej linii względem własnego społeczeństwa, które w tak wyjątkowych warunkach się znajduje, że o stałym unormowaniu stosunków ekonomicznych na razie mowy być nie może. Obowiązkiem więc naszym jest przede wszystkim wspieranie ofiar u nas, a później dopiero u obcych. Nie zapominajmy, że Martynika jest kolonią francuską, a społeczeństwo francuskie toć jedno z najbogatszych w Europie i że na ofiary na Martynice składają ci Francuzi, a nawet Szach perski, papież i... car, który dla uspokojenia głodu swoich poddanych w guberniach południowych posyła im wojsko. Ale nas, Polaków, ginących z nędzy i głodu nikt wspierać nie będzie — chyba, że też bagnietami i kulami — powinniśmy więc myśleć o sobie!

Racz przyjąć etc.

Dr. Karol Mołojcecki.

Monachium, 10 czerwca 1902 r.

MAŁY FEJLETON.

Sienkiewicz o Konopnickiej.

Ostatni zeszyt *Biblioteki warszawskiej* przynosi na wstępie jubileuszową charakterystykę twórczości Maryi Konopnickiej, pióra Henryka Sienkiewicza. Od tak już dawna nie zabierający głosu w kwestjach krytyki literackiej, znakomity nasz powieściopisarz cenić znać wysoko jubilatkę, bo na cześć jej stworzył prawdziwe arcydzieło języka i stylu, istny poemat prozą.

„Ona mówi i śpiewa — charakteryzuje poezję Konopnickiej twórcą „Krzyżaków“ — zarówno za istoty, jak i za rzeczy, które albo nie umieją usłwia-

domić własnego bytu, albo są nieme. To znaczy na-przód, że wszyscy wydziedziczeni, a więc starce, wdowy, sieroty, którym głodno, chłodno, pusto i źle na świecie, którzy jęczą pod przemocą praw naturalnych i społecznych, pod pogardą i niemilosierdziem możnych, gdyby mogli i umieli wypowiadać w pieśni swoją niedolę i swoje bole wypowiadaliby je Jej słowami. Ona jest ich skargą wobec nieba i orędownikiem wobec sytych“.

Tytuł do zasługi — wielki, a wiemy dobrze — nie przesadzony.

A dalej wskazuje Sienkiewicz na zasadniczy pierwiastek poezji Konopnickiej, którym jest wieś polska.

„W Jej pieśni tkwi dusza chłopca i bije chłopskie serce; słychać u niej dzwony wiejskie i kołatkę trzód i brzęk kos i sierpów i rodzinną nutę śpiewów wiejskich, a słychać z taką siłą i prawdą, że wobec artystycznej doskonałości tych sielskich cech, otrzymuje się takie wrażenie, jakby ktoś grał na wysokim szczycie Parnasu, na fujarce wykreśnionej z polskiej wierzby...“ „Ziemia i lud są w Niej, a Ona w nich“.

Przeciwstawia Sienkiewicz poetkę serca, piewę życia i natury tym egzotycznym nad-ludziom, co „wystawiali na pokaz swoje nagie dusze, których nie byliśmy ciekawi“ — i widzimy całą wyższość lotów srebrnopiórego ptaka prawdziwego natchnienia nad dziwadłami chorej wyobraźni i rozpętanych zmysłów; bo posiada Konopnicka „zdolność przedziwnego, a zarazem prawdziwego śpiewania za ziemię i ludzi“, zdolność, która jest dana tylko wybranym.

Córa wsi polskiej, poetka polskiej tęsknicy i polskiej niedoli, posiada drugą jeszcze Ojczyznę — Włochy. W odczuciu włoskiej natury tyleż jest niemal w poezjach Konopnickiej prawdy i wyrazistości, co i w odczuciu własnej, rodzimej.

„A jednak — mówi Sienkiewicz — ten prawdziwy obraz Włoch ma pewne właściwe sobie zabarwienie, jakie mu nadało odbicie się w polskiej żrenicy — a może w polskich łzach“.

„Wnuczka Italii“ nie przestaje więc ani na chwilę być wierną córą Polski...

W końcu podnosi Sienkiewicz precudną giętkość i bogactwo języka poezji Konopnickiej.

„Język Jej potrafi „głosić się“ po rosie, jak fujarka pastusza i klaskać jak słowik, i krakać, jak orzeł, i huczyć jak burza, i być w pieśniach wiejskich jak dziecko, które płacze, albo chłopka, która zawodzi, a w pieśniach biblijnych być jak łoskot gromu. Ona ci, czytelniku polski, i twoją ziemię, i twoje uczucia wyrazi i wyśpiewa w twej cudnej mowie z taką mocą i ozdobą, że aż sam się zadziwisz bogactwem twej mowy.“

Operetka.

Ograna już należycie — niemal do przesytu — operetkę Ziehrera „Wesoła dwójka“, usłyszeliśmy wczoraj w odmiennie po części obsadzie. Partję Fliederbuscha śpiewał p. Solnicki, debutant, obdarzony głosem, być może, wystarczającym do mniejszych ról operetkowych, lecz nie wyszkolonym jeszcze do tego stopnia, który uchodzi za *minimum* umożliwiający taki sukces wokalny na scenie. Z prawdziwym uznaniem natomiast podnieść wypada zdolności sceniczne p. Solnickiego i humor początkującego artysty, jakkolwiek sposób gry, częstokroć rażący przesadą, tu i ówdzie przekraczał granice zakreślone nawet dla operetki.

Dykca p. Solnickiego nie wydaje nam się równie, dziś jeszcze, dostatecznie opracowaną, z tem wszystkim mamy nadzieję, że usilna praca i dobre chęci pozwolą młodemu śpiewakowi wydoskonalić się z czasem o tyle, by mógł — na podstawie wrodzonego talentu — stać się siłą użyteczną dla naszego *ansamblu* operetkowego.

Partję Mimi powierzono tym razem p. Poreckiej. Głosik dość sympatyczny śpiewaczki, odznaczającej się tak ujmującą powierzchownością, napotyka niestety na trudności, ilekroć rola wymaga poruszania się w wyższych pozycjach, skutkiem czego zauważyliśmy znaczne braki w wykonaniu wokalnem.

O grze scenicznej p. Poreckiej możemy tylko powiedzieć, że role, jak Mimi, niekoniecznie harmonizują z indywidualnością młodej artystki. Wymagają one ponadto nieco więcej finezyi, obycia się ze sceną, rutyny i pewności. Całość wykonania partyi z powodów wyżej wymienionych, zanażo zbliżała się do kreacji amatorskich, nie wyzyskujących za-zwyczaj intencyj autora i nie porwających tem samem słuchaczy, mimo widocznego — jak to było wczoraj — starannego opracowania szczegółów.

Zapowiedziany występ p. Włodzimierza Malawskiego z powodu niedyspozycji artysty nie przeszedł do skutku, a partję tenorową śpiewał p. Jaroński. Publiczność niezbyt licznie zebrała się wczoraj, czemu się dziwić nie można, zważywszy, że do walki stanęła prześliczna pogoda z operetką — jak zaznaczyliśmy powyżej — zbyt często pojawiającą się na afiszu w bieżącym sezonie.

F. N.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 czerwca.

Jutro:

— 13 czerwca. Piątek, Antoniego z Padwy. — Jeremia.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godz. 7 minut 54.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— „Sokół“ w Galicyi. Wydział krajowy zbadał stosunki towarzystw gimnastycznych w Galicyi i przedłożył Sejmowi obraz stosunków majątkowych całego naszego Sokolstwa. Mamy przeto 92 tow. sokolich w Galicyi, z których 90 należy do Związku Sokolów. Liczą razem 9.434 członków, z których 1.202 przypada na miasto Lwów, 912 na miasto Kraków; wyżej 300 członków liczą miasta: Przemyśl i Stanisławów, wyżej 200 Tarnów, Bochnia, Rzeszów i Kołomyja, wyżej 100 członków mają miasta: Krosno, Jarosław, Podgórze, Wadowice, Tarnopol, Nowy Sącz, Stryj, Sanok, Brzesko, Borszczów, Złoczów, Gorlice, Łańcut, Jaworów, Sambor, Rohatyn, Brzeżany i Buczacz. Reszta Towarzystw ma niżej 100 członków. Sejm przeznaczył w budżecie na rok 1901 ryczałt w kwocie 4.000 koron na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw gimnastycznych „Sokół“. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: Tow. „Sokół“ w Przemyślu i Rzeszowie po 400 koron, w Stanisławowie i Bochni po 300 kor., w Białej, Horodence, Jarosławiu, Kołomyi, Stryju i Wadowicach po 200 koron, w Brzeżanach i w Jaworowie po 150 kor., w Bóbrce, Chrzanowie, Dolinie, Gorlicach, Podgórzu, Śniatynie, Żółkwi i ruskim towarzystwu „Sokół“ we Lwowie po 100 koron, wreszcie towarz. w Jordanowie, Kopyczyńcach, Łańcutcie, Przeworsku, Wojnicz i Zagórze, po 50 kor.

— Ze strajku kamieniarskiego. Pomocnicy kamieniarscy (szlifery) przystąpili do roboty. Część ich mianowicie złamała strajk, nie mogąc wyżyć z zasiłków i podjęła pracę. Wobec tego Tow. murarzy, kamieniarzy itd. udzieliło reszcie pozwolenia na podjęcie robót. Tak więc armia strajkujących zmniejszyła się dziś o 40 ludzi. Przystępujący do pracy nie zrzekli się jednak swych żądań, zawartych w memoriale. Dziś po raz drugi udali się robotnicy kamieniarscy w deputacji do prezydenta Małachowskiego.

— Wycieczkę do Lwowa osobnym pociągiem urządził „Czytelnia kolejowa“ w Krakowie. Pociąg ten odejdzie z Krakowa w sobotę dnia 5 lipca wieczorem. Powrót do Krakowa nastąpi w poniedziałek dnia 7 lipca z rana.

— Konfiskaty. W miesiącu maju b. r. w lwowskim karnym sądzie krajowym, jako prasowym zatwierdzono 125 konfiskat czasopism tutejszych. Cyfra ta jest niezwykle wielką.

— Szkoła dla dzielnicy janowskiej. Mieszkańcy ulicy Janowskiej i przyległych, dopominali się oddawna o budowę szkoły na tej ulicy. Rada miejska uznała to żądanie za słuszne i poleciła magistratowi przy obradach budżetowych tegorocznych, wyszukać stosowne miejsce pod nową szkołę. Magistrat uwniósł się wcale prędko i miejsce także znalazł przy ulicy Kordeckiego na gruntach należących do niejakej pani Handel. Po niedługich pertraktacjach, ułożono się z właścicielką o zakupno 854 kwadr. sążni gruntu, po cenie 27 koron 40 hal. Rzecz ta traktowana była przed tygodniem na posiedzeniu magistratu, a wczoraj zaaprobowana ją także sekcja finansowa, na najbliższym zaś posiedzeniu, przyjdzie ona pod decyzję pełnej Rady.

Ulica Kordeckiego od placu Bema w górę, leży w pośrodku między ulicami Gródecką a Janowską. Projektowana nowa szkoła usytuowana będzie mniej więcej w środku pomiędzy szkołami Konarskiego (na ul. Sapielhy) i św. Anny (przy ul. Kuźmierzowskiej); położeniem tedy swemu czynić będzie w zupełności zadość potrzebom owej dzielnicy, dopiero się zabudowującej, a nie mającej dotąd żadnych gmachów publicznych.

— Nowe stowarzyszenie. Fotografowie lwowscy, jedyni zawodowcy dotąd nie związani w żadne stowarzyszenie, uciskani przez coraz większą konkurencję zagraniczną, postanowili nareszcie stowarzyszyć się. Dowiadujemy się właśnie z wielkiem zadowoleniem, że przystąpiono już do narad przedwstępnych w celu utworzenia „Pierwszego Polskiego Stowarzyszenia fotografów zawodowych“. Przedwczoraj odbyło się we Lwowie pierwsze zebranie organizacyjne inicjatorów stowarzyszenia. Na zebraniu tem obecnych było 14 przedstawicieli firm miejscowych i 2 prowincjonalnych, którzy wybrali z pośród siebie zarząd tymczasowy złożony z pp. D. Mazura, Stankiewicza (firma Bahrynowicz) i M. Nikopolego. Stowarzyszenie, według zasadniczych punktów projektowanego statutu, dążyć będzie do zrzeszenia ekonomicznego fotografów polskich zarówno w kierunku nabywania na dogodnych warunkach materyałów jak i regulowania cen targu miejscowego. Stowarzyszenie szerzyć będzie najnowsze zdobycze techniki, założy skład wspólny, wspólną pracownię do powiększania zdjęć itp. Stowarzyszenie także odegra ważną rolę o ile przystąpią do niego wszyscy fotografowie galicyjscy. Zarząd zwraca się przeto do wszystkich firm prowincjonalnych, aby raczyły nadsyłać swoje adresy, według których roze-

slany będzie statut i zaproszenie do uczestnictwa. Adres na listy: D. Mazur, Lwów, Pańska 5.

— Z Czytelni akademickiej. Dnia 13 b. m. tj. w piątek odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej w III. sali uniwersytetu z następującym porządkiem dziennym: 1) rezygnacja przewodniczącego, 2) wybór nowego przewodniczącego i 3) wnioski i interpelacje. Wrazie braku kompletu członków, odbędzie się zgromadzenie w sobotę, 14 b. m. o godz. 7 wieczorem, wreszcie w razie niedostatecznej liczby członków przy dowolnej ich liczbie tego samego dnia o godz. 7 1/2 wiecz.

— Z „Towarz. obrony polskiego przemysłu“. Dnia 3 czerwca odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komitetu centralnego „Obrony polskiego przemysłu i handlu“, na które przybyli z Krakowa pp.: prof. dr. Jordan, prof. dr. Cybulski, Liban, Zieleniewski i dr. Szarski. Komitet ukonstytuował się, wybierając prof. dr. Henryka Jordana przewodniczącym, pp. Edmunda Zieleniewskiego i Leopolda Baczewskiego zast. przewodniczącym, pp. dr. Stanisława Dobrowolskiego i Hermana Feldsteina sekretarzami. Po sprawozdaniu p. dra Bronisława Duleby o czynnościach lwowskiego, a p. prof. dra Cybulskiego o czynnościach krakowskiego komitetu oddziałowego, przeprowadzono dyskusję nad najbliższymi zadaniami Towarzystwa, w której brali udział pp.: Zieleniewski, dr. Cybulski, rektor Dzieślewski, Ihnatowicz, dr. Szarski, pani Jeleniowa, Feldstein, baron Gostkowski, Liban, Ostaszewski, Lewicki i przewodniczący dr. Jordan. Uchwalono:

1) Komitet centralny wniesie memoriały do Wydziału krajowego, do Rad powiatowych i do Reprezentacji gminnych, niemniej do wszystkich wybitnych instytucji prywatnych i stowarzyszeń, ażeby zaspakały swe potrzeby, o ile możliwości wyrobami krajowymi i korzystały, o ile możliwości, z usług krajowych przedsiębiorców i rękodzielników (wniosek dra Duleby); 2) komitety oddziałowe zajmą się propagandą w celu pozyskania jak największej ilości członków; 3) komitety oddziałowe zajmą się założeniem biur informacyjnych w Krakowie i we Lwowie dla krajowego przemysłu (wniosek dra Cybulskiego).

Wszystkie inne wnioski poruczone do zbadania komitetowi centralnemu.

— Pogadanka o Brazylii. Wczoraj wieczorem w Czytelni katolickiej odbył się dalszy ciąg dyskusji, zagajonej przed tygodniem przez ks. Cezarego Wyszynskiego, proboszcza z Rio Vermelho. Przewodniczący streścił przebieg dyskusji na poprzednim posiedzeniu i prosił ks. Wyszynskiego, ażeby raz jeszcze zabrał głos. Ks. Wyszynski dał żywy i barwny obrazek wyglądu typowej kolonii polskiej w Brazylii, tłumaczący zarazem, dlaczego zakładanie zwykłego typu szkół jest tam niemożliwe. Dyrektor Terenkoczy zaznaczył, że wobec dostatecznego wyjaśnienia sprawy należy przystąpić wprost do czynu i wybrać komitet, któryby się zajął zbieraniem funduszy na szkołę z internatem, utrzymywaną przez zgromadzenie zakonne. Pp. Nawrocki i Gargas chcieli nadać dyskusji szerszy charakter, wobec jednak braku czasu i bliskiego wyjazdu ks. Wyszynskiego ze Lwowa, p. Popławski, ks. Gnatowski i p. Ungar poparli wniosek p. Terenkoczego, ażeby niezwłocznie zabrać się do praktycznego załatwienia sprawy. Przewodniczący wezwał tych obecnych, którzy do obszerniejszego komitetu chcą należeć, ażeby zapisali swoje nazwiska i podziękował ks. Wyszynskiemu.

— Sprawa cyrku we Lwowie. Trzy podania wniesione do Rady miejskiej o plac gminny pod cyrk leżą dotąd niezatwierdzone. Nie mogąc się doczekać rezolucji na prośbę, jeden z potentów a mianowicie dyrektor cyrku, zwanego „cyrk Henry“, p. Koschke wynajął grunt przy ul. Gródeckiej, należący do ogrodu przy cerkwi św. Jura, gdzie były do niedawna składy drzewa, na wprost ul. Bema. Mając plac, sporządził piękne plany i przedłożył je magistratowi z prośbą o konsens na budowę. Aliści magistrat postanowił być konsekwentnym i odmówił konsensu. Sprawa ta była przedmiotem obrad na wczorajszym posiedzeniu magistratu i tam zapadła uchwała odmowna większością głosów.

Także wczoraj była omawiana sprawa cyrku na posiedzeniu sekcji finansowej. Chodziło tam o załatwienie podania Truzziego, który prosił o odstąpienie placu Misyonarskiego pod cyrk i ofiarował za to dość znaczny czynsz dzierżawny. Sekcja postanowiła prośbie odmówić; decyzyja ta jest jednak bezprzedmiotowa, albowiem — jak się na sesji dowiedziano — Truzzi z zamiaru dawania przedstawień we Lwowie już zrezygnował. Więć już prawdopodobnie w tym roku cyrku nie będziemy oglądać. Nie wielka szkoda.

— Lwowski Klub młodzieży cyklistów urządził w niedzielę 15 b. m. wyścigi na drodze ze Lwowa do Janowa. Dystans 10 klm. Nagrody w medalach: złotym, srebrnym dużym i srebr. małym. Wpisowe 2 kor. Zgłoszenia przyjmuje p. Włyński, Piekarska 26. Wyścigi odbędą się tylko w razie pogody.

— Egzamin z rachunków kupieckich oraz z buchalterii kupieckiej pojedynczej i podwójnej w szkole politechnicznej we Lwowie złożyli: Iwańkiewicz Stanisław z Erndorfu, Gumpłowicz Abraham z Dębni, Michalska Jadwiga z Dobczyce, Kowalówna Marya z Krakowa.

— Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Władysława Firleja nauczycielem starszym i Waleryę Krynicką nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Bieczu; Maryę Burzyńską nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Sokolowie; Jana Markiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły

w Rudniku; Celestynę Patlewiczową nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Skale; Stanisławę Huczyńską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Bucniowie; Jana Kościelnego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Białej.

— P. Seferowicz, naczelný dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, wyjechał ze Lwowa na dwumiesięczny urlop. Kierownictwo galic. dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, p. Emil Gaerberle.

— Tow. politechniczne we Lwowie wydało z okazji 25 rocznicy swego istnienia „Pamiętnik jubileuszowy“ (1877—1902). Redakcję pamiętnika objął osobny komitet, wybrany z łona Tow. politechnicznego, z prof. Edmundem Bronisławem Grzębskim na czele. Treść: Przedmowa. — Wstęp (E. B. G.). — Towarzystwo ukończonych techników (E. B. G.). — Tow. politechniczne (E. B. G.). — Statuty i regulamina (Stefan Ossowski). — Reprezentacje i oddziały towarzystwa (K. E. Epler). — Lokal Towarzystwa i personal biurowy (K. E. Epler). — Fundusze Towarzystwa (K. E. Epler). — Stosunki z innemi towarzystwami (W. Żłochowski). — Odczyty (Dr. Jan Roszkowski). — Komisye (L. Syroczyński). — Wycieczki naukowe (I. Ross.). — Obchody (I. Ross.). — Wystawy (I. Ross.). — Konkursy (W. Żłochowski). — Zjazdy (Bolesław W. Darowski). — Biblioteka i czytelnia (Andrzej Kornella). — Czasopisma (Tadeusz Fiedler). — Wydawnictwa (E. B. G.). — Słownictwo techniczne (Bolesław W. Darowski). — Petycje i memoriały (L. Syroczyński). — Skład wydziałów (E. B. G.). — Członkowie Towarzystwa (E. B. G.). — Spis członków (E. B. G.). Pamiętnik zdobi szereg fotografii założycieli i prezesów Towarzystwa, oraz redaktorów *Czasopisma technicznego*.

— Mapy meteorologiczne na kolejach. Z dniem 1 czerwca, aż do końca września b. r. w stacjach kolejowych Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole, Nowy Zagórz będą oznajmiane dla podróżujących publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza najbliższej doby.

Dolączone do tego są mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

— Ruch ludności m. Lwowa. W tygodniu od 25 do 31 maja b. r.

Urodziło się żywo: 17 płci męskiej, 25 płci żeńskiej — razem 42, nadto 9 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 30 płci męskiej, 13 żeńskiej — razem 43 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 6, w 1 roku 23, do 5 lat 40, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 13, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 25, nad 70 lat 10 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 29, zapalenie płuc 17, dyfterya 3, szkarlatyna 2, koklusz 1, udar mózgu 2, wady serca 6, nowotwory 7, choroby zakaźne 2, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 0 wypadków.

Gwałtownej śmierci był jeden wypadek: samobójstwo przez powieszenie się.

— Mały defraudant. Dwunastoletni syn dozorey domu, Zygmunt Gierzycki otrzymał od ekspresa, Kaspiera Gąsiorowskiego trzy piski do sprzedania. Sprzedal je wszystkie sumiennie, a otrzymane pieniądze również sumiennie do centa roztrwonil. Ekspres spotkał go wczoraj na ulicy i oddał w ręce policyi.

— Brutal. Dorożkarz dwukonny nr. 288, jadąc wczoraj nieostrożnie przez pl. Gołuchowski, najechał na stolarza p. Antoniego Borodzią, przewrócił go, potłukł i zbesztal jeszcze brutalnymi wyrazami.

— Z 9 dorożkarzy, którzy mieli wczoraj obowiązkowe stanowiska na placu wystawowym nie zgłosił się tam ani jeden. Agent policyi, który czekał tam na nich przez dzień cały, doniósł o tem swej władzy.

— Wypadek przy budowie. Trzynastoletni pomocnik budowlany, Jan Fedyszyn, zajęty przy budowie na Mazurówce, upadł wczoraj na rusztowaniu i potłukł się ciężko. Pogotowie Tow. ratunkowego, skonstatowawszy złamanie nogi, założyło prowizoryczny opatrunek, odwiozło go do szpitala powszechnego.

— Zabawy i wycieczki. Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnielwowskiej przygotowuje przez miesiąc czerwiec do Lesienic szereg wycieczek z tańcami, które odbędą się każdej soboty, t. j. 14, 21, 28 czerwca b. r. Zaproszenia wydaje wydział towarzystwa pasaż Mikolascha, II. p., schody I., w godzinach między 12—2.

Dnia 12 czerwca b. r. wycieczka do Lesienic, urządzona staraniem akad. Tow. „Ognisko“.

— Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Stanisławowi Kiszcze, wikaryuszowi w Białej, na zmianę nazwiska rodowego na Makowski.

— Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p., sala VIII., między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

— Stenografów, koncypientów, mundantów, oraz wszelkiego rodzaju urzędników biurowych, jakoteż rutynowanych pedagogów, poleca Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnielwowskiej, Lwów, pasaż Mikolascha.

lain mowę, w której powiedział, że zawarty właśnie pokój jest dla obu stron walczących równie zaszczytny. Przytem osiągnęli Anglicy to wszystko, o co walczyli. W tem, co Anglicy przyznali pokonanym na polu życia prywatnego i publicznego, okazali wielkoduszność, jakkolwiek nie istotnego nie przyznali i nie dali, co by mogło być ze szkodą dla rozwiązania kwestyi południowo-afrykańskiej.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Gołuchowski.

Wiedeń. Minister hr. Gołuchowski powrócił wczoraj z Budapesztu do Wiednia.

Przesilenie.

Wiedeń. Jaworski konferuje dziś z Koerberem od godziny 9 rano dotychczas. Z Jaworskim biorą udział w tej konferencji także Wodziecki, Czaykowski, Dzieduszycki, Stwiertnia i Pastor, jako przedstawiciele komisji parlamentarnej.

Ze wszystkich objawów zewnętrznych i z rozmowy z najwybitniejszymi posłami przychodzi do przekonania, że Jaworski konferuje z dr. Koerberem oprócz w sprawie lwowskich postulatów, także jako pośrednik między Czechami a rządem.

Czesi znajdują się bowiem obecnie w formalnej wojnie z rządem, z powodu, iż rząd odmówił ich postulatów. Wskutek postawienia tych żądań czeskich minister Rezek, uważając je za niewłaściwe, podał się do dymisji. Wczoraj wręczył swoją dymisję Koerberowi, a dziś przedstawi ją Koerber cesarzowi.

Staralem się u najwybitniejszych posłów czeskich zasięgnąć informacji pod tym względem. Kaftan powiedział mi, że wszystko zależy od rządu, jeżeli zgodzi się na nasze warunki. O Rezeku wyraził się Kaftan: On nie jest naszym parlamentarnym zastępcą tylko urzędnikiem, a jego dymisja nie zadecyduje o stanowisku klubu czeskiego. Dodał przytem, że Rezek jest rzeczywiście chory i celem jego usunięcia się jest uzyskanie spokoju.

Kramarz o niczem nie wie i to właśnie naprowadza mnie na przypuszczenie, że Jaworski rzeczywiście z polecenia Czechów konferuje z Koerberem.

Główny opozycjonista czeski, p. Ryba, powiedział mi, gdy go zapytałem, czy przyjdzie do dymisji Rezeka, że jest to tylko komedia.

Brzeznowsky tak samo sceptycznie się wyraził o tej dymisji i podniósł okoliczność, że wszystkie dzienniki niemieckie oplakują formalnie upadek Rezeka, zupełnie inaczej jak to było wówczas, gdy Kaizl podał się do dymisji.

Dzienniki niemieckie usprawiedliwiają odmowę warunków czeskich ze strony ministra skarbu Böhm-Bawerka, który wyraził się miał w ten sposób: „jeżeli hipoteka (postulaty czeskie) jest tak silnie obciążona, to muszę zrezygnować z nabycia dóbr“. Oblicza mianowicie Böhm-Bawerk, że podatek od biletów przyniesie 11,400.000 kor., ubytek zaś ze zniesienia myt 2,000.000 kor. tak, że pozostanie tylko około 9,400.000 kor. Z tego musi wydać dla dyurnistów 5,550.000 kor., dla żandarmeryi i pensjonistów 1,550.000 kor., na straż finansową 4,000.000 kor., na pensje dla wdów i sierót 1,170.000 kor. tak, że pozostałoby z tego źródła dochodu około 600.000 koron.

Podług żądań Czechów należało by jeszcze wydać na auskultantów 1,340.000 k., opust w podatku gruntowym z powodu szkód elementarnych wynosiłby około 5.000.000, tak, że podatek od biletów nie pokryłby tych wszystkich wydatków.

Tymczasem rachunek p. ministra jest z pewnością fałszywy. Podług obliczenia bowiem znakomitych znawców zawodowych, podatek od biletów kolejowych przyniesie co najmniej 18 milionów koron. Minister skarbu odmawia jednak zadośćuczynienia tym postulatom ekonomicznym, aby sobie coś na armatki zaoszczędzić.

Pensye wdowie.

Wiedeń. Komisja budżetowa odbyła dziś posiedzenie, na którym przyjęto bez dyskusji projekt ustawy w sprawie podwyższenia pensyj emerytowanych urzędników państwowych, jakoteż wdów i sierót, t. zw. starego typu. Upoważniono przewodniczącego komisji, Kathreina, by na dzisiejszem posiedzeniu w formie nagłego wniosku obie ustawy przedłożył.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym szenererowca Bergera i tow. w sprawie odesłania ustawy o subwencji dla Towarzystwa Dunajowego do komisji. Wnioskodawca Berger obszernie uzasadnia nagłość wniosku, wywodzi, że jego stronnictwo zwalcza wszędzie korupcję, nawet we własnym obozie. Wnioski nagłe Wszechniemców mają na celu aniemożliwić przeformowanie ustawy.

Berger mówi dalej. Jak słyhać ma mówić kilka godzin.

Wiedeń. W tej chwili ma obstrukcyjną mowę Berger w sprawie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Wniosek Wszechniemców żąda odłożenia tej sprawy.

Mowca zarzuca, że w Towarzystwie tem panuje korupcja, tudzież synekury z ogromnemi pensjami.

W ciągu tej mowy przyszło do okropnych skandali między Szenererem a Wolfem. Wyzywają się ostatnimi wyrazami. Szalk ciągle krzyczy.

(Posiedzenie trwa dalej).

Akcyja Wszechniemców.

Wiedeń. Wszechniemcy przedłożyli wniosek naglący o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego. Wnioskodawcą jest Bareuther.

Wczoraj widziałem Bareuthera, konferującego w restauracji z Jaworskim i Abrahamowiczem. Zdziwiło mnie to ogromnie. Dziś zagadka się wyjaśnia, gdyż Bareutherowi chodziło o wysondowanie opinii Koła polskiego, jak się wobec jego wniosku zachowa.

Nowa deputacyja lwowska.

Wiedeń. Przybyła tu druga deputacyja lwowska złożona z profesorów uniwersytetu lwowskiego: drów Gluzińskiego, Macheka, Kady'ego i Łukasiewicza w sprawie budowy klinik.

Prof. Głabiński zajmuje się także tą sprawą. Obecnie jest ta deputacyja w parlamencie.

Sprawy lwowskie.

Wiedeń. Komisja parlamentarna Koła polskiego konferowała dziś z Koerberem przeszło 3 godziny. Konferencya skończyła się o kwadrans na pierwszą w południe. Konferencya nie jest jeszcze ukończoną, doniesie jednak już teraz można z jej przebiegu, że sprawy lwowskie i postulaty Koła stoją dobrze. Dalszy ciąg tej konferencji dziś o godz. 4 popołudniu.

Sejmy.

Wiedeń. O sesji sejmowej nie ma na razie ani mowy. Komisja parlamentarna i Jaworski starali się u Koerbera dowiedzieć, jakie ma zamiary co do zwołania Sejmów. Koerber odpowiedział, że wobec niepewnego położenia w parlamencie, na razie nie powiedzieć nie może.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 12 czerwca.

„Cyrano de Bergerac“.

Wiedeń. Neues Wiener Tagblatt donosi w dzisiejszym numerze, że pewien autor amerykański występuje przeciw Rostandowi z zarzutem plagiatu, popełnionego w „Cyrano de Bergerac“. W Chicago miało nawet zabronić wystawienia „Cyrana de Bergerac“ z tego powodu.

Dżuma.

Dunkierka. Na pokładzie przybyłego tu z Indyj parowca „City of Perth“, zaszły dwa wypadki śmierci na dżumę.

Król saski.

Sybillenort. O godz. 7 rano wydany biuletyn o stanie zdrowia króla opiewa: Ubiegła noc była często przerywana chwilami trudnego oddechu i łączącego się z tem niepokoju chorego. Czynność serca regulowano podniecającymi środkami. Apetyt oiaśle dobry.

Przesilenie w Berlinie.

Berlin. Pomiędzy Bülowem a ministrem rolnictwa Posadowskim wybuchł ostry spór. Posadowski dążył do tego, by zostać następcą ministra robot publicznych Dhielena, tymczasem następcą jego ma zostać starszy radca finansowy Lehmann.

Kraków. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany ks. Gromnicki Tadeusz, prof. wydziału teologicznego.

Wybory I i II wiceprezydenta miasta naznaczono na poniedziałek 23 bm.

Wiedeń. Stu czeskich restauratorów utworzyło tu osobne stowarzyszenie czeskich restauratorów w Wiedniu.

Petersburg. Donoszą, jakoby zanosilo się na zawarcie rosyjsko-bułgarskiej konwencji.

Rjeka. Na parowcu Lloyda przybyły tu z Chin zwłoki zmarłego w Szangaju sekretarza austro-węgierskiego poselstwa, ks. Schwarzenberga.

Dźresz. Wskutek zderzenia automobilu własnego z innym wozem, odniósł przemysłowiec Schröder tak ciężkie obrażenia, że wskutek nich zmarł.

Rozłosowanie dzieł sztuki

za rok 1901 pomiędzy właścicieli biletów rocznych lwowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych odbyło się dziś, dnia 12 bm., pod przewodnictwem prezesa prof. dra Jana Bołoz-Antoniewicza, w obecności regenta dr. Wiktora Krokowskiego. Akcyj dopuszczonych do udziału w losowaniu jest 1996 z tego 37 stałych.

Na zakupione 54 dzieł sztuki za kwotę 5.200 kor. padły wygrane, a mianowicie pra:

1709 N. N. Lwów, „Przy drodze“ Rybkowskiego.

3792 Sokołowski Wł., Lwów, „Studium“ Pająkówny.

120 Kauczyński Ant., radca rach., Lwów, „Modlitwa“ Zubera.

16 (bilet stały) Marchwicki Zdz., Lwów, „Drzewa“ Piotrowskiego.

268 D. Hamerski Wikt., Lwów, „Krajobraz I.“ Reyznera.

1870 ks. Gliński Józef, Lwów, „Krajobraz“ (olejny) Winterowskiego.

3915 Dr. Soltysik, Lwów, „Oczekiwanie“ Reyznera.

2491 Ballaban Józef, Lwów, „Z Rzeszowskiego“ (akw.) Rozwadowskiego.

3613 Popowicz Józef, Dublany, „Orka“ Wawrosza.

316 Konopacki Leopold, Lwów, „Krajobraz“ (akw.) Winterowskiego.

302 Karyczak Jan, r. skar., Kołomyja, „Studium“, Wisłockiej.

3719 Macieliński Mik., rad. rach. sądu, Lwów, „Wyjazd na polowanie“ Rybkowskiego.

3477 Nieduszyński, Lwów, „Jarmark“ Köhlera.

78 Czuczawa, Wierzbowce, „Chłopcy grający“ Weina.

498 Sienkiewicz Wiktor, kom. pol., Lwów, „Idylla“ Winterowskiego.

3686 Leśniowski Kaz. „Widok na kościół Sakramentek“ Pietscha.

1489 Wiczyński, Bank kraj. Lwów, „Sosny“ Wiercińskiego.

3333 Norblin Ludwik, „Sosny“ Œwiklińskiego.

325 Kosowiczowa Syd. Przemysł, „Z Jarmarcza I“ Makarewicz.

4496 Wierzbęta Julian, „W lesie“ Cierkiewicza.

4229 N. N. Kijów, „Typ wójta“ Makarewicz.

2572 Gawlikowski Jan, Jarosław, „Z Jarmarcza II“ Makarewicz.

835 Dr. Lilien Adolf, Lwów, „Oziyrdah“ Batowskiego.

10 Dr. Bauch Edw., Lwów, „Mleczarka“ Augustynowicza.

2197 Dr. Czarnik St., Lwów, „Medalion Grotgera“ Piszcz.

1333 Irak Jan, Chłopy, „Święty Mikołaj“ Rybkowskiego.

2658 Świtlik Adam, Rzeszów, „Typ wójta I.“ Makarewicz.

3487 Puchalski Michał, Lwów „Świtezianka“ Zubera.

76 Kuryłowicz Eug., Złoczów (obecnie we Lwowie) „Żandarm konny“ (z czasów napoleońskich). Rozwadowskiego.

499 Dr. Skalkowski Bron., Lwów „Studium“ Rejchana.

3727 Rudowski Miron, Lwów „Grób Potockiej na Krymie“ Batowskiego.

241 Fleisch Ant., Lwów „Studium“ Augustynowicza.

145 Dr. Engel Karol, Lwów „Kopanie kartofli“, Szczepańskiego.

2404 Papierkowski, Lwów, „Stara chałupa“, Harasimowicza.

2274 Toczyński Tadeusz, Podwołoczyska „Diro i Monach“ (pejzaż), Batowskiego.

169 Bekierski Aug. „Studium“ Köhlera.

3788 Merkel Herman, Lwów, „Z Kulparkowa“ (krajobr.) Niemczykiewicza.

544 Hr. Tarnowski St., Śniatynka, „Wysegi“ Winterowskiego.

2793 Rysz Michał, Brzeżany, „Typ żyda“ Gawlikowskiego.

148 Dąbrowski, Lwów, „Król“ Œwiklińskiego.

522 Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, „Drzewa w jesieni“ Œwiklińskiego.

178 Bocheński Fr., Otyniowice, „Pejzaż“ Wiercińskiego.

2085 Jorkasch Koch Tadeusz, „Koreis“ Batowskiego.

2525 Sobolewski Zygmunt, Kołomyja, „Przyjaciele“ Rozwadowskiego.

2248 Kasa oszczędności, Kołomyja, „Dęby“ Bratkowskiego.

504 Skracha St., Lwów, „Krajobraz II.“ Reyznera.

11 Stan. hr. Dzieduszycka, Lwów, „Huculka“ Obsta.

3488 Mokrzycki Antoni, Lwów, „Brzozy“ Piotrowskiego.

85 Gabryel Józef, Lwów, „Karczma“ Augustynowicza.

236 Ehrhardt Fr., Lwów, „Hucul“ Obsta.

3930 Olszakowski Antoni, „Pastuszkowie“ Krycińskiego.

82 Dragowski Zygmunt, Lwów, „Dyabeł“ Rybkowskiego.

888 Drewnowski Ign., Lwów, „Dragon“ Rozwadowskiego.

1867 Korytyński Bron., Kopyczyńce, „Cerkiew“ Piotrowskiego.

Po zamknięciu numeru.

Uczczenie pamięci. Za spokój duszy ś. p. prezydenta miasta Mochnackiego, odbyło się dzisiaj rano staraniem urzędników magistratu nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów. Nawa kościoła była przepelniona, bo urzędnicy i słudzy gminy stawili się w wielkiej liczbie; obecnymi byli także pp. prezydent Małachowski i Michalski.

W czasie nabożeństwa odśpiewała „Lutnia“ mszę żałobną Moniuszki na chór męszany, tudzież Sanctus i Requiem Verhulsta na chór męski.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 9:25 do 9:40. Pszenica na terminie do 7:50 do 8—. Żyto gotowe od 7— do 7:30. Żyto na terminie od 5:75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 7:90 do 8:20. Dwies obrotowy na terminie od 5:25 do 5:75. Jęczmień pastewny 6:25 do 6:50. Jęczmień browarniany 6:50 do 7—. Rzepak na terminie 10:75 do 11:25. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:50 do 7:50. Groch do gotowania 8:25 do 9:50. Wyka 7— do 7:30. Bobik 6:30 do 6:50. Hreczka 7:80 do 8:30. Kukurydza nowa 6:25 do 6:35. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerwona od — do —. Konieczyna biała od — do —. Konieczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas 8:25 do 8:50. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8:25 do 8:50. Przy słabszych obrotach usposobienie niezmiennie, jedynie za owsa stałe.

Północno-niemiecki ruch towarów z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 czerwca b. r. o ile zaś podwyższenie cen przewozowych ma nastąpić, z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie dodatek VII do 2 zeszytu II części taryfy.

Ponowne otwarcie ładowni ubocznej w Veldes. W myśl postanowienia §. 68 (3) regulaminu rachunku dla kolei żelaznych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych urządzono w Veldes 15 lipca 1897 ładownię uboczną dla przesyłek wykrych i pospiesznych, nie wypełniających całej pojemności wagonu. Ładownię tę, która podlega stacyi Lees-Veldes, zamknięto jednak 30 listopada 1901 aż do odwołania.

Dnia 8 czerwca b. r. otwiera się więc ją napowrót i oddaje do powszechnego użytku.

Blizszych szczegółów dotyczących się nadawania odbioru towarów zasięgnąć można w biurze wydawczym kolei państw. we Lwowie ul. Krasickich 1. 5, jakoteż i w każdej stacyi kolei państwowych.

Wiedeń, 12 czerwca. Cukier (silnie) 17:50, Spirytus 37:80. Nafta galicyjska niezmienniona —. **Berlin, 12 czerwca.** Banknoty austr. 85:25. Spirytus 34:20.

Paryż, 12 czerwca. Trzy procent. renta 101:85, Mąka 28:05.

Frankfurt, 12 czerwca. Austr. kredyty 217—. Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin 204:90.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 11 czerwca.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 12,012 sztuk świń, między temi 4,604 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierską 96 do 98 h. za galicyjskie młode świnię 70 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 czerwca b. r.

Hotel George'a. Hr. L. Koziembrodzki z Chlebowia, hr. A. Starzeński z Dąbrowki, hr. A. Orłowski z Warszawy, J. Rosner z Białej, N. Struwa z Berlina, A. Fleischman z Kołomyi, A. Kosma z Bielska, L. Falk z Drohobycza, P. Lasocki z Warszawy, S. Lewandowski z Belca, S. Werner z Wiednia.

Hotel Imperial. Karol Czecz z Bierzanowa, br. Henryk Christian z Przemyśla, hr. Aleksander Bülow - Gorow z Rosy, Wincenty Michałowski z Tużylowa, Maks Straetz z Luchni, Hermann Roth z Lisna, Alojzy Kreidel z Pragi, Władysław Kawecki z Kołomyi, Herman Zeller z Drohobycza.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo.

4418 2

W Iwoniczu

willi „stara poczta“ ordynuje w bież. sezonie

4982 2 **Dr. Em. Damański.**

Dr. UHMA powrócił.

5010

Docent chirurgii Uniw. lwowsk.

5355

Dr. A. Gabryszewski

ordynować będzie w tym roku w Iwoniczu. Zakład ortopedyczny — Lwów, Akademicka 14, prowadzić będzie w zastępstwie Dr. Słęk, asyst. kliniki chirurgicznej

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zużyłoczone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

„Ilustracja Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

Dla Abonentów „Słowa Polskiego“ cena zniziona na 1 koronę miesięcznie.

30

własnych aktualnych ilustracyi w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona:

„Nowe noce Arabskie“.

Wells'a:

„Gdy śpiący się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.:

„Dla domu“.

Dział Mody!

Najświeższe

paryskie

modele.

2622

Ilustracja Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy **BYSTRA obok BIELSKA** (Szląsk austriacki). 4131 Wytworne urządzenie! 2 lekarze.

Niebywałe zniżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynę zbiorową wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski 4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14:40 — z przesyłką pocztową kor. 4:50. 9472

Szkice z Anglii Sewera

2 tomy broszur. tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1:35. Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.



Fr. Moravus

Brün Grosser-Platz 6 Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd. najpунктуальniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Ekspert do Orientu. 2680 20—12

Za znakomito wyrobów odznaczono c. k. medalem państw.

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:31	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	4:50	Do Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:20	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Brzuchowic (codzien. 1/5 do 14/5 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Belca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:55	Z Stanisławowa (Köresmezö, Potutor).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1:10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potutor.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szczecina, Pastomyt (1/5—14/5 w niedz. i święta).
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3:14	Z Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/5).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/5).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:25	Do Brzuchowic (codziennie od 1/5 do 14/5).
6:00	Z Sokala, Belca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Z Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:04	Z Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmezö.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9:25	Z Janowa (od 1/5 do 30/5).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szczecina, Pastomyt (1/5—14/5 w niedz. i święta).	8:16	Do Brzuchowic (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemysła (od 1/5 do 30/5).
10:03	Z Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaly.	10:05	Do Janowa (od 1/5 do 14/5 w niedz. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
3:14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	6:43	Z dworca „Podzamecze“.
7:40	Z Podwołoczysk, Brodów.	10:57	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
2:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:09	Do Tarnopola, Potutor.
5:11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.		Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
10:02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9:25	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11:32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Isokowski w pasażu Hausmana 1. 9. od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12)“.

Na sezon wiosenny i letni!

Materie wełniane i jedwabne na suknie damskie. Jedwabne batysty, kretony, zefiry, piki i woale w najnowszych kolorach i tkaniny, płótna i szertingi, stołowe białizny z pierwszorzędných fabryk, oraz materie na meble w największym wyborze

poleca **najtaniej**

4977 8—3

MAYER WIDRICH

ul. Żółkiewska 13 (naprzeciw Templu).